

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.19.07>

Marek Gromadziński

Z DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ  
ŁÓDZKIEJ INTELIGENCJI TECHNICZNEJ  
NA PRZEŁOMIE WIEKU XIX I XX.

Niniejszy artykuł jest próbą zasygnalizowania i częściowego wypełnienia luki występującej w wielowątkowych badaniach nad inteligencją polską XIX i XX w.

Jak daje się zauważyć w prowadzonych dotychczas poszukiwaniach badawczych, kwestia inteligencji technicznej jako kategorii społeczno-zawodowej znajduje się w grupie problemów, które nie wzbudziły gruntowniejszego zainteresowania ze strony historyków. Jedynie nieliczni autorzy w ostatnich latach zajęli się szerzej tymi zagadnieniami<sup>1</sup>. Zupełnie natomiast pominięto tę sferę działalności techników, która wykraczała poza tradycyjne niejako ramy ich aktywności zawodowej.

Zamiarem autora jest przedstawienie tych niedostrzegalnych lub nie w pełni docenianych postaw najbardziej aktywnej zawodowo i społecznie części łódzkiej inteligencji technicznej. Jednym z głównych powodów zainteresowania tym tematem jest przeświadczenie, iż rzeczywistość związana z obrazem Łodzi końca XIX i początku wieku XX była bardziej złożona, niż się z pozoru wydaje.

W obrazie Łodzi końca XIX w. przekazanym przez współczesnych a utrwalonym w historii, literaturze i żywej legendzie, zachował się głównie stereotyp *burżua*. Potocznie wyobrażany *Lodzermensch* oznaczał człowieka goniącego bez przerwy za pieniądzem, „robiącego” za wszelką cenę majątek. Charakterystyczną jego cechą, według takich

<sup>1</sup> R. Czepulis-Rastenis, *Kształtowanie się inteligencji technicznej w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XX wieku*, Warszawa 1970, s. 69—121; J. Bieniarzówna, *Kadra techniczna w przemyśle Królestwa Polskiego*, [w:] *Gospodarka przemysłowa i początki cywilizacji technicznej w rolniczych krajach Europy*, Wrocław 1977, s. 271—295; T. Maciejko, *Wynalazcy i kształtowanie zawodów technicznych*, [w:] *ibidem*, s. 335—345.

opisów, był brak wrażliwości na sprawy publiczne i dobro społeczne. Utrwalonego obrazu „pustyni kulturowej” mimo korekt i weryfikacji późniejszych, którymi zajęli się socjologowie i historycy, nie udało się zmienić.

Od przyjętych stereotypów — w świetle źródeł niezbyt docenianych — odbiegają zwłaszcza postawy dużej części łódzkiego środowiska technicznego. Poszukiwania źródłowe ograniczone zostały głównie do informacji zawartych w prasie łódzkiej i warszawskiej. Ma to logiczne uzasadnienie; wypływa bowiem z faktu ogromnego ubóstwa materiałów źródłowych mogących być podstawą pracy na ten temat. Prasa pełni więc charakter źródła zastępczego. W poszukiwaniach źródłowych wykorzystano gazety łódzkie: „Dziennik Łódzki” i „Rozwój”. Wykorzystano też czasopisma warszawskie o zasięgu ogólnokrajowym, tj. „Przegląd Techniczny”.

Prasa łódzka, a szczególnie „Rozwój”, bardzo często zamieszczała informacje dotyczące tej grupy zawodowej. Sporo miejsca poświęcano sprawozdaniom z posiedzeń i zebrań organizacji techników. Wielu inżynierów na jej łamach wypowiadało się na tematy dotyczące życia miasta i narodu. W „Rozwoju” prezentowano sylwetki co znamienitszych inżynierów łódzkich, ich sukcesy odnoszone w konkursach o randze ogólnokrajowej.

„Przegląd Techniczny” od roku 1900 przez pięć lat zamieszczał stałe, często bardzo dokładne, relacje z działań techników łódzkich. Zamieszczano także odczyty nadsyłane z Łodzi, a wygłoszone w sekcji technicznej. Odczyty uzupełnione bogatą warstwą poglądową (rysunki, tabele, wykresy, zdjęcia) to cenne źródło do tego typu poszukiwań. Sporą stratą dla badań tego rodzaju jest brak materiałów z pierwszej ręki, tj. archiwaliów łódzkiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, w ramach którego w roku 1890 powstała samodzielna sekcja techniczna. Z powstaniem sekcji i jej działalnością wiąże się niemalże całość życia kulturalnego, społecznego i zawodowego techników łódzkich na przełomie wieków.

Artykuł obejmuje lata 1890—1907, tj. okres istnienia sekcji technicznej. Powstanie i działalność tej sekcji była momentem zwrotnym w życiu techników Łodzi. Jej założenie wiązało się z inicjatywą grupy inżynierów skupionych w Towarzystwie Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu. Cele, dla których się organizowali, były początkowo skromne, dotyczyły spraw czysto zawodowych i technicznych. Z biegiem czasu okazało się jednak, iż były one jedynie pretekstem do uzyskania szerszej możliwości legalnego działania na niwie społecznej i patriotycznej. Obok pogadanek, dyskusji, odczytów, wycieczek krajoznawczych i naukowych, samokształcenia i doskonalenia zawodowe-

go podejmowano bowiem inicjatywy z zakresu oświaty, szkolnictwa zawodowego, walki o polskość w technice. Nie omijano problemów miasta. Walczono uparcie o ochronę środowiska, poprawę higieny i warunków pracy.

W jej prace angażowali się najpopularniejsi inżynierowie łódzcy: Jan i Kazimierz Arkuszewscy, Władysław Jechalski, Stefan Kossuth, Stanisław Lisiecki, Edward Wagner, Stanisław Nakielski, Leon Golc, Leszek Gembarzewski. Ilość członków stale wzrastała, z 24 w roku 1890 do 117 w roku 1903. Sekcja zdobyła sobie uznanie w środowisku nie tylko Łodzi, ale i w innych regionach. Była obok organizacji warszawskiej bodajże najaktywniejszą organizacją techników na ziemiach polskich. Działalność swoją zakończyła w roku 1908 przekształcając się w łódzki oddział Stowarzyszenia Techników.

W prezentowanym okresie zaznaczył się systematyczny wzrost środowiska technicznego. W roku 1900 znajdowało się w Łodzi ok. 100 osób z wyższym wykształceniem technicznym. Byli to głównie absolwenci uczelni rosyjskich.

Ze względu na specyfikę miasta środowisko to miało ogromne możliwości wykazania swych umiejętności organizacyjnych i fachowych. Szczególnie dotyczyło to inżynierów, którzy z racji swych studiów przystępowali do pracy w przemyśle. Zaliczali się do nich: mechanicy, chemicy, elektrycy i technolodzy. W Łodzi pracowała też spora grupa przedstawicieli wolnych zawodów, tj. architektów. W roku 1900 stanowili oni ok. 10% całości inteligencji technicznej. Dynamiczny rozwój miasta i im zapewniał kolosalne możliwości zarobków i twórczej pracy.

Inteligencja techniczna na przełomie wieku XIX i XX była już odrębną warstwą zawodową o silnych więzach kulturalnych, towarzyskich i ekonomicznych. Jej prężne środowisko, jak się wydaje w świetle badań, dość skutecznie i pozytywnie oddziaływało na społeczeństwo Łodzi.

#### I. W TROSCE O OCHRONĘ ŚRODOWISKA I POLEPSZENIE WARUNKÓW ŻYCIA MIESZKAŃCÓW MIASTA

Szybki rozwój Łodzi dokonujący się pod koniec wieku XIX przyniósł ze sobą nowe, poważne trudności w funkcjonowaniu tego organizmu miejskiego. Rozwój terytorialny związany ze wzrastającą liczbą mieszkańców i fabryk rodził istotne problemy z zaopatrzeniem w zdatną do spożycia wodę, odprowadzeniem nieczystości, utrzymaniem stanu higieny gwarantującej zdrowie i życie ludzkie.

Ilość niemal bez przerwy dymiących kominów systematycznie rosła, stwarzając niebezpieczeństwo zachwiania równowagi ekologicznej. Inteligencja techniczna świadoma zagrożenia niesionego przez cywilizację przemysłową nie pozostała bierna wobec takiego stanu rzeczy. Miała bowiem, jak żadna inna grupa zawodowa, świadomość tragicznych konsekwencji lekceważenia problemów, jak i dystansu między Łodzią a nowoczesnymi miastami Europy.

Zaangażowanie techników w te sprawy przybierało różnorodne formy. Mieściły się w nich: wystąpienia prasowe, odczyty, dyskusje, wspólne narady z lekarzami, prace badawcze, raporty o stanie miasta, projekty ochrony środowiska.

Uwagę skoncentrowano głównie na kilku najważniejszych problemach. Pierwszy dotyczył kominów fabrycznych. Wydzielały one substancje szkodzące zdrowiu. Eliminacją tych trucizn żywo interesował się inż. Jan Dylion. W tej sprawie wystąpił w sekcji z referatem *O bezdymnym spalaniu przez wprowadzenie wtórnego powietrza do palenisk kotłowych*<sup>2</sup>. Dyskusję kontynuował inż. Edward Wagner zamieszczając na łamach „Przeglądu Technicznego” artykuł *Nowy sposób bezdymnego spalania*<sup>3</sup>, w którym polecał stosowanie prezentowanego przez niego systemu w celu ochrony środowiska. Informował o doświadczeniach przeprowadzanych nad nim i pozytywnych rezultatach w postaci oszczędności materiałowych.

Interesowano się również nowymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi stosowanymi przy budowie ciągów kominowych. Za kryterium przydatności brano, co godne jest podkreślenia, przede wszystkim walory związane z ochroną zdrowia. Miało to np. miejsce przy zapoznaniu członków sekcji z nowością w tej dziedzinie, rodem ze Stanów Zjednoczonych. Na ten temat wypowiadał się wspomniany już Edward Wagner w odczycie *O sztucznym ciągu pod kotłami*<sup>4</sup>. Prelegent przedstawił nowy wariant kominów o sporo zmniejszonej wysokości, przy zastosowaniu sztucznej wentylacji zastępującej długi ciąg kominowy.

Projekt nie wywołał u niego aplauzu. Jak stwierdził autor, „pomi-mo jednak licznych korzyści sposób ten ma jedną olbrzymią wadę, gdyż odciągając gazy na niewielką wysokość, nadzwyczaj szkodliwie działa na zdrowie okolicznych mieszkańców”<sup>5</sup>. W konkluzji autor pod-

<sup>2</sup> J. Dylion, *O bezdymnym spalaniu przez wprowadzenie wtórnego powietrza do palenisk kotłowych. Z towarzystw technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1903, nr 7, s. 102.

<sup>3</sup> E. Wagner, *Nowy sposób bezdymnego spalania pomysłu Adolfa Lova*, „Przegląd Techniczny” 1903, nr 28, s. 427—429.

<sup>4</sup> E. Wagner, *O sztucznym ciągu pod kotłami*, „Rozwój” 1900, nr 81, s. 2.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

kreślił szczególnie to, iż „pomimo zysków materialnych i technicznych przemawiających za sztucznym ciągiem kominy dotąd używane są najlepszym środkiem do odprowadzania gazów kotłowych”<sup>6</sup>.

Kwestia ochrony środowiska naturalnego w Łodzi jest żywa od prawie 100 lat. W dalszym ciągu zdrowie ludzkie narażone jest na szkodliwe wpływy zanieczyszczeń wydzielanych przez fabryki. Zanieczyszczenie tlenkiem węgla i dwutlenkiem siarki jest większe niż w okręgu katowickim. Przewlekłe schorzenia, głównie dróg oddechowych, są bardzo liczne. W tym kontekście te pierwsze starania łódzkich techników o wolne od zanieczyszczeń powietrze nabierają szczególnej wymowy.

Drugi problem dotyczył odprowadzania i oczyszczania ścieków fabrycznych. W roku 1900 inż. Edward Szenfeld złożył projekt oczyszczania wód ściekowych. Dotyczył on „urządzenia zbiornika poza miastem do gromadzenia ścieków z fabryk”<sup>7</sup>. Niektóre fabryki posiadały tego typu urządzenia. Fathowcy podawali szerokie informacje o ich pracy, zawarte w wygłaszanych referatach. Nie stroniono też od bezpośredniego zapoznania się z pracą oczyszczalni organizując w tym celu wycieczki.

Na ten temat wypowiedział się już wcześniej na łamach „Przeglądu Technicznego” wspomniany już inż. Edward Szenfeld w artykule *Przyczynki do asenizacji miasta Łodzi i rzeki Neru*<sup>8</sup>. Było to „studium przygotowawcze i materiał liczbowy do kanalizacji”<sup>9</sup>. Kanalizacja powinna, jak twierdził, rozpocząć się od mieszkań a skończyć na fabrykach.

Bardzo gruntowne badania dotyczące możliwości zmiany sytuacji związanej ze ściekami przeprowadził inż. Ryszard Siennicki. Ich rezultaty zostały opublikowane w obszernym artykule pt. *Oczyszczanie wód fabrycznych, kanalizacyjnych oraz rzecznych systemem Szlichtera*<sup>10</sup>. Autor na zlecenie komitetu 12 fabrykantów przeprowadził wnikliwe badania hydrometryczne różnych rodzajów wód ściekowych i deszczowych. Obejmowały one nie tylko ilości spływających ścieków, ale również ich rodzaje i właściwości chemiczne. Badania te doprowadziły do konkretnych propozycji i według niego jedynych rozwiązań, które upatrywał w budowie osadników. Wskazywał na ko-

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 15, s. 2.

<sup>8</sup> E. Szenfeld, *Przyczynki do asenizacji miasta Łodzi i rzeki Neru*, „Przegląd Techniczny” 1897, nr 30, s. 477—483.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> R. Siennicki, *Oczyszczanie wód fabrycznych, kanalizacyjnych oraz rzecznych systemem Szlichtera*, „Przegląd Techniczny” 1897, nr 31, s. 493—500; nr 32, s. 509—514.

rzyści sanitarne, ekonomiczne i techniczne płynące z tego typu rozwiązania. Kanalizację miasta, tak jak wspomniany inż. E. Szenfeld, proponował rozpocząć od mieszkań prywatnych i klozetów, zaś na końcu dopiero skanalizować ścieki z fabryk. Taka kolejność zabezpieczyć miała mieszkańców przed groźnymi chorobami zakaźnymi. Całkowite zabezpieczenie przed chorobami, jak twierdził autor w zakończeniu artykułu, mogła dać jednak tylko ogólna oczyszczalnia wszystkich wód w Łodzi.

Problem oczyszczania ścieków nie został do tej pory definitywnie rozwiązany. Wciąż brakuje grupowej oczyszczalni, której istnienie jest nieodzowne dla tak wielkiej i zasobnej w zakłady aglomeracji miejskiej.

Doprowadzeniem czystej wody i budową kanalizacji bardzo żywo interesował się inż. Mieczysław Nietyksa. Zabierał głos w tych sprawach w częstych wystąpieniach w sekcji technicznej, pisał także o nich na łamach „Rozwoju”, gdzie w roku 1899 ukazały się jego dwa obszernie artykuły. W pierwszym pt. *Wodociągi i kanalizacja w Łodzi*<sup>11</sup> domagał się budowy urządzeń komunalnych, choć zdawał sobie sprawę — wobec postawy władz i burżuazji — że może to być głos wołającego na puszczy. Opowiadał się za szybką budową kanalizacji, której brak był według niego przyczyną wielu chorób. Pisał o tym z dużą pasją: „Dość tylko zajrzeć na podwórze szczególnie żydowskich posesji, żeby przekonać się do czego może doprowadzić bezpośrednie wylanie pomyj na ziemię i zrozumieć dlaczego ospa i inne zakaźne choroby wybrały sobie nasze kochane miasteczko za stałą siedzibę”<sup>12</sup>. Autor z niepokojem patrzył w przyszłość pozbawionego tych urządzeń miasta. Roztoczona wizja nie mogła nikogo napawać optymizmem. Mieczysław Nietyksa dostrzegał przerażający stan Bałut, Radogoszczy, Chojen, Rokicia i od tych rejonów proponował rozpoczęcie uzdrawiania miasta i okolic.

Dyskusja wokół wodociągów kontynuowana była w dalszych jego wystąpieniach. Surowo oceniał wkład fabrykantów w polepszenie warunków życia twierdząc, iż „nigdzie tak mało nie zrobiono dla polepszenia warunków bytu robotnika jak w Łodzi”<sup>13</sup>. Jedną z możliwości zmiany upatrywał w taniej wodzie dla fabrykantów, możliwej przy wprowadzeniu urządzeń wodno-kanalizacyjnych. Pozwoliłoby to jego zdaniem „podnieść warunki zdrowotne w salach fabrycznych, gdzie ro-

<sup>11</sup> M. Nietyksa, *Wodociągi i kanalizacja w Łodzi*, „Rozwój” 1899, nr 100, s. 1—2.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

botnicy połowę doby spędzają"<sup>14</sup>. Lekarstwem dla miasta mogły być studnie artezyjskie, których budowę zalecał i propagował.

Dla lepszego zrozumienia tych nabrzmiałych problemów w artykule *Jeszcze o wodociągu w Łodzi*<sup>15</sup> proponował wykonanie pouczających, choć prostych doświadczeń obrazujących przenikanie wody przez warstwę piasku. Doświadczenia te unaocznic miały problem braku wody i wysychania nieumiejętnie wykorzystywanych studni artezyjskich.

Pałącą sprawę dla tak wielkiej aglomeracji miejskiej, jaką była Łódź, stanowiło wywożenie nieczystości. I w tej kwestii bito na alarm. Uczynił to inż. K. Scheneich w swym wystąpieniu *W sprawie stanu higienicznego, o kanalizacji i wodociągach*<sup>16</sup>, zaprezentowanym w roku 1906, na zebraniu sekcji technicznej. Z jego badań wynikało, jak pisał, iż „50% studzien łódzkich posiada wodę szkodliwą dla zdrowia i Łódź pije własne rozcieńczone ścieki”<sup>17</sup>. Autor dokładnie umiejscowił obszary szczególnie niebezpieczne. Robił to przy tym tak obrazowo i sugestywnie, że opisująca to wystąpienie gazeta nie mogła powstrzymać się od komentarza pisząc: „Prelegent przytoczył dokładny opis tych miejsc tak ukochanych przez naszych asenizatorów. Jest to tak potworne, że wierzyć się nie chce. Toteż nic dziwnego, że Łódź jest stałym siedliskiem różnorodnych i nigdy nie wygasających epidemii”<sup>18</sup>.

Zabiegi techników łódzkich o poprawę stanu higieny poprzez budowę urządzeń wodno-kanalizacyjnych nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wprawdzie, dzięki inż. H. Lindleyowi, powstał w roku 1909 projekt systemu doprowadzania wody i odprowadzania nieczystości, lecz nie śpieszono się z jego realizacją. Kanalizację i wodociągi najbardziej potrzebujące dzielnice otrzymały dopiero po II wojnie światowej.

## II. DAŻENIA DO POLEPSZENIA WARUNKÓW I BEZPIECZEŃSTWA PRACY ROBOTNIKÓW

Warunki pracy robotników łódzkich w końcu XIX w. znalazły odzwierciedlenie w wielu opracowaniach. Ubogo w stosunku do tego wyglądają badania poszukujące działań zmierzających do ich polepszenia. Być może jedną z przyczyn nikłego zainteresowania tymi proble-

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> M. Nietyksa, *Jeszcze o wodociągu w Łodzi*, „Rozwój” 1899, nr 111, s. 1—2.

<sup>16</sup> K. Scheneich, *W sprawie stanu higienicznego, o kanalizacji i wodociągach*, „Rozwój” 1906, nr 80, s. 1—2.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

mami jest fakt niewielkiego wpływu tych poczyniń na stan warunków wykonywanej pracy.

Inicjatywy zmierzające do poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy rodziły się głównie w środowisku technicznym. Formy ich były dość zróżnicowane. Mieścił się w nich skromny ruch racjonalizatorski i wynalazczy. Były też przedsięwzięcia o innym charakterze. Dotyczyły one prób podniesienia ogólnego poziomu kultury technicznej i wiedzy zawodowej robotników i kadry technicznej. Starano się też polepszyć warunki sanitarne łódzkich fabryk.

Gazety miejscowe informowały często o udoskonaleniach technicznych. Do jednych z bardziej interesujących przyrządów zwiększających higienę pracy, przedstawianych w artykule „Rozwój”, należało czółenko tkackie z urządzeniem do nawlekania nitki, pomysłu inż. Ignacego Maciejewskiego, kierownika jednej z łódzkich tkalni. Czółenko to miało głównie chronić zdrowie robotnika, który pracując na czółenku tradycyjnym narażony był na niebezpieczeństwo choroby. Gazeta szeroko komentowała to ważne według niej wydarzenie opisując niebezpieczeństwa i niedogodności starego i zalety nowego czółenka. Zaletą tego wynalazku była prostota i praktyczność „w skutkach dla zdrowia robotnika tak ważna”<sup>19</sup>. Ta nowość weszła w użycie w niektórych fabrykach łódzkich.

Innym wynalazkiem, mającym na celu bezpieczeństwo robotników pracujących we włókiennictwie, był przyrząd konstrukcji inż. Edwarda Hirszberga zabezpieczający „od zgniecenia przez wózek samoprząśnicy”<sup>20</sup>. Jak w poprzednim przypadku jego zaletą była możliwość ochrony zdrowia, a nawet życia robotnika, prosta budowa i niska cena zachęcająca według projektanta do kupna i użytkowania.

Prostotą wykonania cechował się też środek zapobiegający „od wystudzenia strawy robotników”<sup>21</sup> pomysłu inż. Edwarda Wagnera. Był on, jak stwierdzono, „tani a przy dzisiejszej drożyznie węgla zasługujący na rozpowszechnienie między biedną ludnością”<sup>22</sup>.

Przykładów działań w tym kierunku było jeszcze kilka. Nie miały one jednak bardziej istotnego znaczenia bądź też nie znalazły uznania u nabywców.

Znacznie bardziej interesujące wydają się być inicjatywy dotyczące doksztalcania zawodowego. Bardzo cennym przedsięwzięciem z zakresu bezpieczeństwa pracy wykazał się Edward Wagner. Był to mianowicie projekt założenia przy sekcji technicznej zbioru uszko-

<sup>19</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1899, nr 124, s. 2.

<sup>20</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 267, s. 3.

<sup>21</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 57, s. 2.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

dzonych części maszyn, który miał pełnić funkcję pogładową i kształcącą. Pomysł ten, rzucony na jednym z zebrań, podobał się nie tylko słuchaczom, ale i korespondentowi „Rozwoju”, który pisał: „E. Wagner postawił wniosek, chodzi o zgromadzenie w sekcji przez inżynierów fabrycznych różnych rodzajów uszkodzeń, nieprawidłowości w konstrukcjach, zaniedbań w obsłudgach lub inne tym podobne okoliczności. Zbiór taki, jako mający wartość pedagogiczną dla mniej doświadczonych inżynierów stałby się rzeczywiście pożytecznym”<sup>23</sup>. Projekt postanowiono niezwłocznie wprowadzić w życie. Już na spotkaniu zgromadzeni ofiarowali pieniądze na zakup szafy do eksponatów. Miała też, w oparciu o ten zbiór, powstać stacja doświadczalna „dla oceny wartości różnych materiałów”<sup>24</sup>. Do realizacji tego jednak nie doszło.

Autor wymienionego projektu był zainteresowany sprawami ochrony życia i zdrowia robotników. Na jednym z posiedzeń sekcji wygłosił cenny odczyt *O urządzeniach mechanicznych zabezpieczających robotników fabrycznych od nieszczęśliwych wypadków*<sup>25</sup>. Ze względu na liczne walory odczyt ten, w formie artykułu, opublikowany został także w „Przeglądzie Technicznym”. Autor żądał od producentów maszyn zaopatrywania wysyłanych urządzeń w specjalne zabezpieczenia przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Ten projekt stał się punktem wyjścia pomysłu otwarcia w Łodzi domu zarobkowego dla robotników, którzy podczas pracy ulegli wypadkom. Szeroko wypowiedział się na ten temat inż. Stanisław Kossuth, doskonale znający tego rodzaju instytucje działające w innych krajach. W pierwszych porywach technicy zgromadzeni w sekcji chcieli wziąć na siebie dalsze rozwinięcie tej inicjatywy. Dom miał zapewnić stałe zarobki i spokojny byt dla tych, którzy nie mieli szans na normalną pracę. Ta szlachetna inicjatywa nie wyszła jednak poza sferę projektów.

Zaznaczyć trzeba również próby współpracy techników z lekarzami na polu ochrony zdrowia robotników. W roku 1899 wyłoniono spośród członków sekcji technicznej komisję, której zadaniem było opracowanie projektu „urządzenia kąpieli dla robotników przy fabrykach łódzkich”<sup>26</sup>. Biorąc pod uwagę konieczność szybkiej poprawy stanu higieny starano się w jak najkrótszym terminie zakończyć prace. Do współpracy powołano członków Komitetu Higienicznego działającego przy Towarzystwie Lekarskim. Mieli być oni współautorami tego projektu. Współpraca szybko zaowocowała i projekt został opracowany. Zajmowano się też wspólnie z lekarzami szkodliwym wpływem na zdro-

<sup>23</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 255, s. 2.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> *Z towarzystw technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1903, nr 18, s. 270.

<sup>26</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 281, s. 2.

wie oparów w farbiarniach. Był to temat posiedzenia, któremu przewodniczył dr Seweryn Sterling, w kwietniu 1904 r.<sup>27</sup> Zaproszeni inżynierowie poruszali kwestie natury technicznej, zaś lekarze sprawy zdrowia pracowników wykonujących swą pracę w kurzu i pyłe.

Jedno z posiedzeń w sekcji poświęcono na omówienie berlińskiej wystawy prezentującej „przrządy zabezpieczające robotników fabrycznych od nieszczęśliwych wypadków”<sup>28</sup>. Wystawę oglądał i relację zdał inż. Edward Wagner, który opisał, jak relacjonowała prasa, „różne rodzaje okularów używanych do robót mogących uszkodzić wzrok, ubrania dla robotników, drabiny transmisyjne, przrządy do spuszczenia beczek z wozów i ramp, wszystkie zabezpieczenia przy obrabiarzach drewna, maszyn w wykończalniach przędzy”<sup>29</sup>.

Ogromnym zagrożeniem dla życia mieszkańców miasta były pożary. Ich częste wybuchy, liczne śmiertelne ofiary oraz straty materialne stawały się przedmiotem analiz techników. Starali się oni w sposób kompleksowy podejść do problemu chcąc wydać nawet odpowiednie dzieło traktujące o zabezpieczeniach przeciwpożarowych w fabrykach (planowany XI tom encyklopedii przędzalniczej). Na zebraniach w organizacji technicznej zdawano relację z wystaw międzynarodowych prezentujących sprzęt przeciwpożarowy. Wygłaszano także referaty, w których starano się dojść przyczyn pożarów i jednocześnie pokazać metody ich zapobiegania.

### III. DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA I ORGANIZACJA SZKOLNICTWA

Aktywność społeczna inteligencji przejawiała się szczególnie widocznie w staraniach o podniesienie ogólnego poziomu oświaty, w dążeniu do tworzenia szkół z nowoczesnym, idącym z duchem czasu programem nauczania. Dążenia te były szczególnie potrzebne, albowiem „według spisu ludności z 1897 roku było w Łodzi 190 406 analfabetów, a zaledwie 123 044 osoby umiały czytać i pisać. Pod względem szkolnictwa Łódź była najbardziej zacofanym miastem w ówczesnym państwie rosyjskim”<sup>30</sup>.

Główne zainteresowania szły w kierunku tworzenia szkół zawodowych, przemysłowych kształcących polskie kadry dla gwałtownie rozwijającego się przemysłu. Jedną z okazji do stworzenia szkoły zawodo-

<sup>27</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1904, nr 108, s. 2.

<sup>28</sup> *Z towarzystw technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1904, nr 50, s. 67.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> S. L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi do roku 1914*, Łódź 1972, s. 12.

wej w Łodzi stała się fundacja rodziny Geyera (90 000 rb). Zasadniczy ciężar prac nad obliczem szkoły wzięli na siebie technicy. Prace te dotyczyły zarówno ułożenia programu szkoły, struktury, wyposażenia pomieszczeń, sal ćwiczeniowych, jak i wyglądu całego budynku. Do tego celu powołano specjalne, liczne komisje, w których pracowały najtęższe umysły techniczne miasta. W roku 1897 opracowano pierwszy program szkoły przędzalniczo-tkackiej. W dwa lata później powstał nowy projekt, wraz z programem, otwarcia szkoły mechaniczno-ślusarskiej i chemiczno-farbiarskiej. W roku 1901 zmieniono jednak plany dotyczące otwarcia szkoły zawodowej. Bezpośrednim powodem tego posunięcia było ofiarowanie przez firmę „Dobson and Barlow” z Anglii całego zestawu maszyn przędzalniczych. Miała to być ostatecznie szkoła przędzalniczo-tkacka. We wrześniu roku 1901 program szkoły był ostatecznie gotowy. Jak donosił „Przegląd Techniczny”, szkoła miała na celu „wytworzenie zastępu krajowych specjalistów: podmajstrów, majstrów wykształconych ogólnie w zakresie początkowych klas gimnazjalnych”<sup>31</sup>.

W środowisku technicznym odczuwano potrzebę otwarcia szkoły farbiarskiej. Wiele inwencji wykazał w tym kierunku popularny w Łodzi dr J. Baruch, który zaprezentował ten problem na jednym z zebrań z technikami w kwietniu 1899 r. W kwestii tej kierował się głównie pobudkami patriotycznymi stwierdzając, iż „liczba Polaków chcących studiować za granicą z każdym rokiem wzrasta, przeto spodziewać się można chwili, w której dostęp do szkół zagranicznych zupełnie będzie dla nas wzbroniony, wobec tego zachodzi konieczna potrzeba otwarcia szkoły chemiczno-farbiarskiej u nas”<sup>32</sup>. Dr J. Baruch proponował wykorzystanie doskonałych wzorów szkoły istniejącej w angielskiej miejscowości Krefeld. Oczywiście zdawano sobie wśród techników sprawę z trudności, na jakie owo otwarcie szkoły by natrafiło. Aby doraźnie zaradzić brakowi kadr i jednocześnie mieć jak najszybciej namacalne efekty, „postanowiono prosić o wznowienie wykładów chemiczno-farbiarskich przy warszawskiej politechnice”<sup>33</sup>.

Interesujący wydał się być projekt otwarcia w Łodzi szkoły rysunków artystycznych, która pracować miała na rzecz przemysłu. Motywowano tę ideę stwierdzeniem, iż „szkoła rysunków artystycznych miałaby u nas rację bytu. Wobec gotowych wzorów z Alzacji i Francji i zupełnego braku pracowników na tym polu i dziale, szczególnie

<sup>31</sup> Z towarzystw technicznych, „Przegląd Techniczny” 1901, nr 41, s. 405.

<sup>32</sup> Kronika, „Rozwój” 1899, nr 92, s. 2.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

w tkalniach, pracownicy wykwalifikowani umiejący uwzględnić upodobanie miejscowe byłiby bardzo pożądani"<sup>34</sup>.

Inny z projektów dotyczył otwarcia szkoły dla palaczy kotłowych. Był on wynikiem dążeń kadry technicznej do zmniejszenia ilości wypadków związanych z nieprawidłową obsługą i kontrolą funkcjonowania kotłów parowych. Adeptci szkoły mieli być zaopatrzeni w duży zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych. Szkoła miała więc drobiazgowo uczyć obsługi kotłów, przedstawić zasady rządzące procesami związanymi z pracą wodną.

Gdy okazało się niemożliwe uruchomienie takiej szkoły, powstała w roku 1902 myśl wydania nakładem sekcji „podręcznika dla palaczy. Do opracowania go zaproszeni zostali wszyscy kierownicy instalacji z kotłami parowymi"<sup>35</sup>. Podręcznik ów miał być rozszerzeniem podjętych jeszcze w roku 1892 starań o wydanie książki zawierającej podstawowe wiadomości dla palaczy.

Uzupełnieniem luk w wykształceniu włókienników była książka Grzegorza Żórawskiego *Podręcznik dla majstrów tkackich w zakresie bawełnianym* obejmująca drobiazgowy opis budowy krosna, przytaczająca błędy w jego pracy i błędy w towarze oraz sposoby ich usuwania.

Doskonałą pomocą miał być też podręcznik E. Rosenthala *Wykład praktycznego kreślenia* wydany w roku 1901, a przeznaczony dla samouków. Podręcznik ów, jak donoszono w prasie, w sposób przystępny informował o używanych przyrządach do kreślenia, uczył pierwszych kroków w tej sztuce, a także prezentował głębsze tajniki z zakresu tego zawodu, zawierał 12 tablic i 120 rysunków technicznych stanowiących warstwę poglądową podręcznika.

Monumentalne wręcz, jak na warunki łódzkie, znaczenie miała mieć projektowana encyklopedia przedsiębiorstwa. Powstać miała, by „zarażać poważnym w tym względzie brakiem"<sup>36</sup>. Jak stwierdzono w artykule „Rozwoju”, narodził się „zamiar wydania zbiorowymi siłami encyklopedii dotyczącej przedsiębiorstwa bawełny, która jednocześnie służyłaby za gruntowny i wyczerpujący podręcznik dla wszystkich tych, co mają styczność z fabrykacją bawełny, a więc dla techników, majstrów, fabrykantów, sprzedawców itp. Podręcznik taki miał być opracowany według najszerszej skali, przy tym będzie zwrócona uwaga, aby wykład był jasny, zrozumiały i liczył się przede wszystkim z praktycznymi potrzebami przedsiębiorstwa bawełny. Nie będzie to oryginalne, lecz umiejętne zużytkowanie materiału najlepszych prac ogłoszonych w tym przedmiocie w literaturach obcych, niemieckiej, angielskiej;

<sup>34</sup> *Kronika bieżąca*, „Przegląd Techniczny” 1901, nr 18, s. 167.

<sup>35</sup> *Kronika bieżąca*, „Przegląd Techniczny” 1902, nr 40, s. 496.

<sup>36</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1899, nr 69, s. 2.

francuskiej i rosyjskiej. Projektowana encyklopedia przędzalnictwa bawelny obejmować będzie kilka części, z których każda zawierać się będzie w osobnym tomie i stanowić osobną całość, cała więc encyklopedia będzie mogła wychodzić stopniowo. Program encyklopedii stanowić będą działy, czyli tomy mogące tworzyć osobne dzieła<sup>37</sup>.

Niektóre części tej planowanej encyklopedii, poruszające sprawy opieki socjalnej, nie posiadały odpowiedników w literaturze fachowej, świadcząc korzystnie o jej projektantach. Owe novum stanowiły tomy poświęcone „domom dla robotników, szpitalom, pomocy lekarskiej, szkołom fabrycznym, przytułkom dla starców i kalek i innym humanitarnym instytucjom (tom X), urządzeniom przeciwpożarowym (tom XI) i stowarzyszeniom spożywczym dla robotników<sup>38</sup>.

Projekt ten, mimo prób jego realizacji, przekroczył jednak możliwości inżynierów łódzkich pozostając jedynie na papierze.

Sprawy związane ze szkolnictwem technicznym i zawodowym dominowały w tej sferze działalności inteligencji technicznej. Niejako uzupełnieniem tych działań był opracowany w roku 1898 „obszerny memoriał w sprawie wykształcenia technicznego i zawodowego w Rosji<sup>39</sup>. W korespondencji „Rozwoju” donoszono, iż „memoriał ten wysłany został do ministerium skarbu, gdzie został przychylnie przyjęty, a wiele uwag ministerstwo uwzględniło przy układaniu nowego programu dla szkół zawodowych<sup>40</sup>.

Oprócz szkolnictwa zawodowego zajmowano się też sprawami kształcenia ogólnego. Należy odnotować fakt, iż w roku 1900 inż. Leon Czajkowski opracował plan ograniczenia analfabetyzmu wśród robotników. Chodziło o wydanie przepisu, aby młodzież w wieku 15—17 lat nie była przyjmowana do pracy bez ukończenia szkoły jednoklasowej. Przyjęty bez świadectwa robotnik miał być kształcony na koszt zakładu. Projekt po przedłożeniu Łódzkiemu Komitetowi Przemysłu i Handlu został jednak odrzucony.

W technikach widziano często siłę mogącą wpłynąć na stan oświaty. Cech tokarski np. prosił o „obmyślenie sposobu kształcenia czeladzi i uczniów przez odczyty, wykłady wieczorowe i zaprowadzenie czytelników<sup>41</sup>. Przy okazji proszono też o wpłynięcie na „fabrykantów o obowiązkowe prenumerowanie gazety rzemieślniczej dla majstrów fabrycznych<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 281, s. 2.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 155, s. 2.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

Nowy rozdział w rozwoju oświaty przyniosła działalność Polskiej Macierzy Szkolnej związanej z Narodową Demokracją, w której funkcjonowanie wnieśli potężny wkład łódzcy inżynierowie. W jej pracach główny nacisk położony na walkę z analfabetyzmem, rozpoczęto zakładanie szkół fabrycznych, uruchomiono bezpłatną bibliotekę dla wszystkich chcących z niej korzystać.

Od początku istnienia tej instytucji na czele stali technicy łódzcy. Koło okręgowemu i jego tymczasowemu zarządowi (koło było najszerszą jednostką strukturalną) przewodził inż. Kazimierz Arkuszewski. On to właśnie jako jeden z pierwszych wraz z inż. Wiesławem Gerliczem podjął się organizacji Macierzy. Koło okręgowe dzieliło się na trzy części, tj. koło śródmieścia, północne i południowe. Inż. K. Arkuszewski został również szefem tymczasowego koła śródmieścia. W każdym z kół niezwykle czynnie działali i inni inżynierowie. Po wyborach zarządu stałego okręgu, którego prezesem został Kazimierz Arkuszewski, wybrano również i innych inżynierów do kierownictwa. Przewodniczącym koła śródmieścia wybrano Jana Arkuszewskiego, na jego zastępcę inż. Wiktora Czajewskiego. Przewodniczącym koła północnego został inż. Stanisław Nakielski. Jego zastępcą został inż. Władysław Magnuski, sekretarzem zaś Leon Golc. Biblioteką koła śródmieścia przy ulicy Piotrkowskiej opiekował się inż. Stanisław Stebelski. Sprawne, mimo że krótkie, działanie Macierzy, jej prężność i skuteczność była w dużym stopniu wynikiem ofiarności łódzkiej inteligencji technicznej, która dawała przykład obywatelskiej postawy i szerokiego, społecznego spojrzenia na problemy związane z bytem narodowym.

#### IV. WALKA O RODZIME SŁOWNICTWO TECHNICZNE

„Na ziemiach polskich, na które techniczne wzory industrializacji przyszły z zewnątrz, bezpośrednim tego skutkiem było przyjęcie obcego słownictwa technicznego”<sup>43</sup>. Zjawisko to spotykało się z żywą reakcją w kraju. Co światlejsi technicy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa trwania i pogłębiania się procesu, któremu starano się przeciwdziałać wszelkimi siłami. W roku 1896 redakcja „Przeglądu Technicznego” zaczęła prowadzić stałą rubrykę poświęconą polskiemu słownictwu technicznemu, zaś w roku 1899 powstał specjalny Wydział Słownictwa Technicznego przy Stowarzyszeniu Techników, który postawił sobie za cel wydawanie słowników technicznych z poszczególnych gałęzi techniki. Wydział ten gromadził również materiały do ogólnego słownika technicznego. Istniała też druga komisja, która zaj-

<sup>43</sup> Maciejko, *op. cit.*, s. 342.

mowała się pracą nad ogólnym słownikiem technicznym<sup>44</sup>. Te przejawy samoobrony nie ominęły także środowiska technicznego, które zaangażowane było w pracach obydwu komisji słownikowych.

Technicy skupieni w sekcji byli ostatecznym autorytetem w sprawach ujednolicania i tworzenia nowych nazw technicznych. Do nich to zwracano się z prośbami i wątpliwościami, zwłaszcza w kwestii nomenklatury dotyczącej czynności tkackich, określanych przeważnie słownictwem niemieckim.

Dla sprawnego przebiegu prac nad tworzeniem słownictwa powołano również w sekcji komisje specjalistyczne. Ich zadaniem było opracowywanie wyrażeń z poszczególnych gałęzi techniki. W opinii „Przeglądu Technicznego” pracowały dwie komisje: słownictwa tkackiego i mechanicznego.

Łódź miała swoich wybitnych specjalistów z dziedziny słownictwa technicznego. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje inż. Stanisław Nakielski, zwycięzca konkursu „z zakresu słownictwa technicznego” ogłoszonego przez „Przegląd Techniczny”<sup>45</sup> w roku 1900. Jak podawała prasa, konkurencja była duża. Nadesłano bowiem aż 84 prace opatrzone w godła. Konkurs wywołał duże zainteresowanie, którego nie spodziewali się inicjatorzy. „Dla oceny tak znacznej ilości prac powołano nowych członków do komisji. Praca *Kochaj co swoje* inżyniera Stanisława Nakielskiego i spółki zyskała największe uznanie komisji i główną nagrodę w wysokości 200 rubli. Jednocześnie otrzymał on nagrodę dodatkową w ilości 10 rubli, za utworzenie nowego wyrazu”<sup>46</sup>.

Sukces ten znalazł duży oddźwięk wśród miejscowych techników. Praca doniosła w podniosłym tonie: „Wśród okrzyków i wiwatów, braw podnoszą zebrani obecnego tu p. Nakielskiego, który potem opowiada sprawę słownictwa technicznego. Nie ja sam — mówi pan Nakielski — mam na tym polu zasługi, należą się i one inżynierowi Jechalskiemu, który wydał książeczkę dla rzemieślników obejmującą cały szereg wyrazów polskich wybornie zastępujących te, które dość są w użyciu w fabrykach i warsztatach. Prawdziwe te dziwolągi językowe poprzekręcane z angielskiego, francuskiego, a najbardziej z niemieckiego. Trudno nawet dojść rzeczywistego pochodzenia, chyba kiedy zna się pierwotne ich brzmienie. W łódzkich fabrykach te dziwolągi jeszcze królują, lecz niezawodnie członkowie sekcji technicznej postarają się, aby je jak najrychlej usunąć”<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> J. Helipern, *Polskie słownictwo techniczne*, „Przegląd Techniczny” 1902, nr 3, s. 28.

<sup>45</sup> *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 173, s. 2.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> *Obchód uroczysty 10-lecia sekcji technicznej*, „Rozwój” 1900, nr 282, s. 4—5.

Inżynier Stanisław Nakielski wkładał ogromną pracę w walkę o rodzime słownictwo. Pomagał mu w tym duży zasób wiedzy fachowej, którym wielokrotnie dzielił się na łamach gazet. W maju 1900 r. w „Przeglądzie Technicznym” ukazał się jego obszerny artykuł pt. *Jak się tworzy nazwy narzędzi i przyrządów*<sup>48</sup>, będący praktycznym i konkretnym zestawem rad potrzebnych do tego rodzaju pracy. Miała ona do wypełnienia podniosłe i patriotyczne cele. Wypowiadał się na ten temat autor pisząc w zakończeniu: „Są w krótkości te wskazówki, którymi chciałem się podzielić z szanownymi czytelnikami. Mniemam, iż w wielu razach mogą być one pomocne i gdyby przyczyniły się do kilku chociaż szczęśliwie pomysłanych wyrazów, praca moja sownie byłaby nagrodzona. Przypuszczam, iż niejeden z szanownych czytelników miałby także w tej kwestii coś do powiedzenia, czem możeby zechciał się łaskawie podzielić z resztą ogółu. Każda chociaż najdrobniejsza wskazówka w tym względzie będzie cegiełką dla zbudowania owego gmachu, którym w przyszłości chlubić będziemy się mogli”<sup>49</sup>.

W roku 1905 w artykule *Nieco o wyrazach złożonych technicznych*<sup>50</sup> dzielił się dalszymi wskazówkami dotyczącymi konstrukcji wyrazów technicznych o bardziej rozwiniętej budowie. Zasady tworzenia przedstawione były bardzo drobiazgowo i dokładnie. Autor podkreślał szczególną rolę i znaczenie końcówek dla poprawności brzmienia nowych wyrazów. Jeden ze znawców słownictwa technicznego Jan Helipern, kreśląc historię walki o polskie słownictwo, zaliczył prace Stanisława Nakielskiego do „najdonośniejszych nabytków piśmiennictwa technicznego w sprawie ustalenia słownictwa”<sup>51</sup>. Wiedzę i talent S. Nakielskiego wykorzystywano wielokrotnie. W roku 1904 zajął się np. „opracowaniem słownictwa polskiego dla szkoły koszykarskiej w Serocku”<sup>52</sup>. Warto dodać, iż zainteresowanie jego nie sprowadzało się tylko do słownictwa technicznego. W „Rozwoju” zamieszczał też swoje uwagi o słownictwie stosowanym powszechnie.

Inżynier Stanisław Nakielski był postacią znaną w świecie techników polskich. Dlatego też w roku 1902 Rada Gospodarcza Stowarzyszenia Techników w Warszawie, po przejęciu od niego 200 rb, które „przeznaczył na najlepszą pracę o masowej fabrykacji w przemyśle maszynowym”<sup>53</sup>. Konkurs na tę pracę nazwała jego imieniem. Warun-

<sup>48</sup> S. Nakielski, *Jak się tworzy nazwy narzędzi i przyrządów*, „Przegląd Techniczny” 1900, nr 21, s. 352—360.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> S. Nakielski, *Nieco o wyrazach złożonych technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1905, nr 50, s. 587—589.

<sup>51</sup> Helipern, *op. cit.*, s. 28.

<sup>52</sup> *Z towarzystw technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1904, nr 42, s. 567.

<sup>53</sup> *Z towarzystw technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1902, nr 27, s. 327.

kiem uczestnictwa było słownictwo polskie obok nazwy francuskiej lub niemieckiej.

Obok Stanisława Nakielskiego istotny wkład w rozwój polskiego słownictwa technicznego włożyli też i inni inżynierowie: Stanisław Jechalski i Stefan Kossuth. Z inicjatywy tego ostatniego, po serii jego artykułów, informowano, iż cukrownicy „pierwsi postarali się o wyparcie cudzoziemszczyzny z cukrowni”<sup>54</sup>.

Uwieńczeniem tego typu żmudnych poczynań były książki zawierające nowe lub spolszczone wyrazy oraz określenia techniczne. W Łodzi powstało ich kilka. Pod koniec 1899 r. wydrukowano, jak donoszono w „Przeglądzie Technicznym”, książeczki inwentaryzacyjne z polską terminologią, w celu usunięcia germanizmów używanych obecnie”<sup>55</sup>. Zawierały one spolszczone nazwy narzędzi używanych w fabrykach. Popularyzowali je inżynierowie bezpośrednio w fabrykach. Rozpowszechnianie to miało na celu jak najszybsze „wykluczenie nazw cudzoziemskich”<sup>56</sup>. Kontrakt z drukarnią przewidywał początkowo wydrukowanie 1500 egzemplarzy, później zwiększono zamówienie do 2000. Nie pokryło to zapotrzebowania, gdyż już w roku 1906 ukazało się ich drugie poprawione wydanie.

W roku 1902 ukazał się podręcznik dla majstrów tkackich, napisany przez inż. Żurawskiego. Ta krótka praca zawierała dość duży zestaw wyrażeń spolszczonych lub nowych, które autor umieścił obok obcych. Prasa wspominała też o książce inż. S. Jechalskiego, której adresatem byli rzemieślnicy. Jej głównym celem było wydrukowanie obcego nazewnictwa.

Podjęcie po raz pierwszy badań nad inteligencją techniczną Łodzi przełomu wieku XIX i XX nie może przynieść całkowitego obrazu tej warstwy. Potrzebne są na pewno badania pełniejsze i bardziej wielostronne. Artykuł więc siłą rzeczy jest bardziej próbą przedstawienia niż wyczerpania problemu. Jednakże nawet na tym poziomie badań zaryzykować można kilka uogólnień. Technicy łódzcy według oceny autora na tle inteligencji miejscowej prezentowali się zdecydowanie dodatnio, imponując rozmachem przedsięwzięć z zakresu techniki i oświaty. Duża część tej warstwy zawodowej cechowała się autentyczną wrażliwością na problemy społeczne i aktywnie przyczyniła się do ich rozwiązywania. Inteligencja techniczna, co również jest godne podkreślenia, była organizatorem i prekursorem życia naukowego miasta. Jej

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Sprawozdania z posiedzeń stowarzyszeń technicznych*, „Przegląd Techniczny” 1899, nr 45, s. 752.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

twórczy wkład w życie społeczne, kulturalne i zawodowe Łodzi końca XIX i początku XX w., choć nie zawsze dostrzegalny, wydaje się być bezsporny.

Instytut Historii UE  
Pracownia Metodyki Nauczania Historii

*Marek Gromadziński*

KULTURGESELLSCHAFTLICHE TÄTIGKEIT  
DER TECHNISCHEN INTELLIGENZ DER STADT ŁÓDŹ  
UM DER WENDE DES 19. ZUM 20. JAHRHUNDERT

In dem Beitrag werden Fragen behandelt, die die Aktivitäten der technischen Intelligenz von Łódź auf dem sozialen und Bildungsgebiet an der Wende des 19. zum 20. Jahrhundert betreffen. Der Verfasser vertritt die Meinung, daß die bisher geltenden stereotypen Ansichten über die Formen der gesellschaftlichen Tätigkeit bestimmter Berufs- und sozialer Gruppen der damaligen Wirklichkeit nicht völlig entsprechen. Eine Überprüfung erfordert auch die überlieferte Darstellungsweise der Vertreter der technischen Berufe. Die Entstehung der technischen Sektion in Łódź bei der Filiale der Gesellschaft für Förderung der russischen Industrie und des Handels wurde zum Wendepunkt, wenn es sich um rasch fortschreitendes Wachstum der technischen Kader der Stadt handelt. In Anlehnung an diese Organisation unternahm die Intelligenz zahlreiche gesellschaftliche Aktivitäten verschiedener Art. Nicht unberücksichtigt wurden auch Probleme, deren Lösung eine dringende Notwendigkeit für die Stadt war. Dazu gehörten unter anderen das Fehlen der Wasser- und Kanalisationsleitung und tragische Zustände auf dem Gebiet der Arbeitsbedingungen und Arbeitssicherheit. Diese Organisation trat mit konkreten Vorschlägen zur Lösung dieser Probleme, manche von ihnen wurden auch in der Praxis verwirklicht. Sie war Vorkämpfer des Umweltschutzes auf dem Gebiet der Stadt. Viele der Aktivitäten gingen über den als traditionsmäßig geltenden beruflichen Wirkungsbereich der Organisation hinaus. Hierzu gehören Initiativen zur Bekämpfung fremdartiger Elemente im Bereich der Technik. Sie umfaßten: Ausarbeitung und Einführung des polnischen technischen Wortschatzes, Projekte für Gründung der Fachschulen, Herausgabe von Fachlehrbüchern, Aktivitäten zur Hebung des Bildungsniveaus der Arbeiter. Die polnische Intelligenz der Stadt genoß hohes Ansehen in der Gesellschaft von Łódź sowie unter polnischen Technikern anderer Landesteile. Ihr Beitrag zur Gestaltung des Lebensbildes der Stadt scheint unbestreitbar zu sein.